

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

O dobrodziejstwach Boga.

Czego chcesz od nas Panie! za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko
[Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje;
Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie! wyzna-
[wamy,
Bo nad Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tys Pan wszystkiego świata, Tys niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował,
Tys fundament założył nieobeszłej ziemi,
I przykryłeś jej nagość dziećmi rozlicznymi.

Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi
A zamierzonych granic przekroczyć się boi,
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie kwoli rozliczne kwiatki wiosna redzi,
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi,
Wino, jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.

Z twej łaski nocna rosa na mdle ziola padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie,
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej ży-
[wności,
A Ty każdego żywisz z Twej szcudroblliwości.

Bądź na wieki pochwalon nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej nizkiej ziemi
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami Twemi.

Jan Kochanowski.



Jan Kochanowski.

II.

Na początku była wzmianka o tem że „Psalterz“ i „Treny“ są najlepszymi i najpiękniejszymi pracami Kochanowskiego.

Psalterz jest zbiór psalmów, a psalm znaczy tyle co hymn, pieśń wspaniała. Wiadomo wam, dziateczki, z katechizmu, że król Dawid (w połączeniu z wielu innymi światobliwymi mężami starego Zakonu) ułożył 150 psalmów, które głębokich myśli i zawierają wspaniałe nauki. Otóż Kochanowski przełożył te psalmy na język polski, ale nie dosłownie, lecz wierszem, niejedno ujmując, nie jedno dodając. Jak sobie postąpił Kochanowski, to poznacie z następującego przykładu. Koniec psalmu 65 brzmi w dosłownym tłumaczeniu: „Opływają pastwiska stepu i radością pagórki przepasują się, napełniają błonia trzodami a doliny pokryły się zbożem: radować się będą oraz śpiewać będą.“ Kochanowski ustąpił ten tak na polskie przełożył:

Rok wszystkorodny wieniec znakomity
Niesie na na głowie Twoją łaskę zwity,
A gdzie Ty kolwiek stopę Twoją położysz,
Obfitość mnożysz!

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach ztąd mnóstwo: zbożem obfitują
Niskie doliny a pełne nadzieje
Oracz się śmieje."

Drugim dziełem Kochanowskiego są „Treny“ pisane z powodu zgonu Urszulki. Żadna literatura nie posiada nic podobnego.

Poeta opisuje nam najprzód cnoty i przymioty ukochanej Urszulki. Następnie narzeka nad jej stratą, aż nakoniec popada w rozpacz i zwątpienie. Wtem ukazuje mu się w śnie matka trzymając na ręku Urszulkę. Matka pociesza syna, upominając, aby się zbyt nie smucił, gdyż Urszulka jest szczęśliwą w niebie, gdzie się modli za rodzicami. Jaki to prosty i piękny obraz, a zarazem jaka myśl głęboka, że życie ziemskie nie kończy się z grobem, ale że po śmierci następuje żywot piękniejszy i doskonalszy. A czyż nie pięknie przedstawiona święta potęga modlitwy nawet po zgonie?

Z innych pism Kochanowskiego uwagi godne: „Odprawa posłów greckich“, „Szachy“, „Pieśni“, między którymi mieści się piękna „Sobótka“, „Satyr i Zgoda“, „Fraszki“. Oprócz tego pisał poeta i łacińskie wiersze.

Muzykę do Psalmów Kochanowskiego uczył sławny muzyk polski Mikołaj Gomółka. Psalm 90 „Kto się w opiekę“ po dziś dzień śpiewamy po kościołach i bogobojnych domach polskich.



Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim.

(Dokończenie.)

— A więc podarek ślubny dla Basi! — rzekł sam do siebie.

Radość i boleść ścisnęły na przemian serce jego.

Następnej niedzieli poszedł Antoni jak zwykle do kościoła i usłyszał zapowiedź Basi z Walentym. Wszystkich parafian oczy zwróciły się na niego, on zbladł, ale udawał spokojnego. Nastąpiła druga i trzecia niedziela. Antoni pocieszał się jak mógł i polecił Bogu Basię i Walentego. Na wesele zaproszono go także, na usilne prośby Basi, bo rodzice sprzeciwiali się temu od początku. Na życzenie narzeczonej podjął się Walenty zaprosić dawnego przyjaciela. Antoni

siedział zamyślony w swojej izdebce gdy Walenty przybył do niego. Powitał grzecznie młodego pana, lecz zaprosiny odrzucił. Mówili o potocznych rzeczach, gdy nagle okno otworzyło się pędem wiatru i mały kawałek papieru wpadł do izdebki. Antoni nie zważał wcale na to, ale Walenty podniósł go ciekawie. Był on biały i przezroczysty jak szkło, a na nim był napis złotymi literami: „W czwartek, gdy zegar kościelny wybije dwunastą, idź na zwaliska, przyłóż rękę do owej rozpadliny, gdzie niegdyś wśród dziecinnych zabaw wpadła ci piłka, a odbierzesz zapłatę, na którą zasłużyłeś“. Walenty namyślał się chwilę, czy ma oddać papier przyjacielowi dawnemu, ale przezwyciężył się i rzekł z szyderczym uśmiechem:

— Otóż jakieś tajemnicze obietnice... Antoni przeczytał i rzekł obojętnie: Najpiękniejsza zapłata jest zawsze ta, którą się po spełnieniu dobrego czynu czuje w sercu, atoli i ziemskimi dobrami gardzić nie trzeba, jeżeli nam one tak samoohęć przychodzą. Nakoniec nadszedł dzień ślubu, a był to ten sam dzień, w którym Antoni odebrać miał przyobiecana zapłatę. W sercu Walentego staczała się gwałtowna walka żądzości, chciwości i niepokoju. Antoni cieszył się, że mógł oddać Basi tak piękny podarunek ślubny. Pana młoda wzbraniała się z początku przyjąć dar tak kosztowny i nie pojmowała z kąd go wziął Antoni, lecz narzeczony radził jej by go przyjęła, lubo domyślał się dobrze od kogo pochodził. Wesola muzyka brzmiała w domu Basi, goście ochoczo się bawili, a Walenty radował się bardzo, choć go czasem niespokojności przechodziły. Antoni siedział w domu i nie mógł w żaden sposób przytłumić gwałtownych uczuć boleści, które na dźwięk muzyki i wesołej wrzawy sercem jego miotaly. Nadszedł wieczór. Stroskany młodzieniec siedział samotnie w swojej izdebce — i przysłuchiwał się rozlegającej się w oddaleniu muzyce weselnej. Wtem głośny brzęk dwunastej godziny dał znać, że czas udać się na zwaliska starego zamku. Odział się więc w ciepły płaszcz i poszedł. Gdy się zbliżał do ruiny, ujrzał już zdala gromadę ludzi, którzy latarniami i lampkami oświecali nocne ciemności. Podwoił kroku, nie wróżąc sobie nic dobrego. Krzyk boleści Basi i jej rodziców, dały mu do zrozumienia, co zaszło... Walenty leżał nieżywy na ziemi...

Niespokojność zapędziła go przed północą na zwaliska zamku, chciał bowiem być świadkiem nagrody Antoniego, a gdy ten nieprzychodził, włożył sam rękę w naznaczone rozpadliny, spodziewając się że odbierze zapłatę przeznaczoną przyjacielowi lat dziecinnych. Basia zdziwiona jego nieobecnością, poszła za nim i znalazła go nieżywego, konwulsyjnie skurczonego, a twarz jego pokryta była czarnymi plamami, podobnymi

plamom na twarzy Antoniego. Basia pobiegła z płaczem do domu i wszyscy goście weselni pobiegli za nią na ruiny. — O nieszczęsny! — zawołał Antoni — znam ja przyczynę twojej śmierci; cóżbym dał za to, gdybyś mógł wrócić do życia. Otaczający goście spojrzeli na niego z niedowierzaniem, czy te słowa z serca pochodzą, lecz nikt nie mógł wątpić o tem, bo na jego twarzy szczery żal się malował. Od tej chwili uważali go wszyscy w mieście za pierwszą, lecz wybawioną Walentego zaś za drugą nieszczęśliwą ofiarę czarta. Antoni pocieszał podług możliwości nieszczęśliwą Basię, atoli nie odważył się nigdy wspominać o przyszłości. Rodzice jej bardzo go teraz polubili i żalowali, iż się dawniej tak źle z nim obeszli. Gdyby nie wstyd, byłiby mu Basię sami ofiarowali w zamęcie. Czas żałoby minął, Antoni i Basia ponowili swe przyrzeczenia. Rodzice błogosławili ich i wkrótce stanęła młoda para obocho przy ołtarzu. Gdy klęczeli składając przysięgę wiecznej wierności, obca jakaś dama przystąpiła do nich i pogłaskała Antoniego po twarzy. Szybko zniknęła wśród tłumu, ale na twarzy Antoniego zgładzone były czarne plamy. Ta pani nie była nikim innym, jak wybawioną księżniczką. Ślub odbył się skromnie bez tańców i wrzawy. Podobny był prawie dniu żałobnemu, gdyż śmierć nagle Walentego tkwiła jeszcze świeżo w pamięci wszystkich mieszkańców miasta. Nazajutrz opowiedziała Basia swemu mężowi dziwny sen. Sniło jej się, że przyszła do niej wybawiona księżniczka i dała jej wielką skrzynkę złota. Antoni zdziwił się nie mało, bo i jemu ukazała się ona we śnie, a napominając go ażeby przyjął z wdzięcznością szczęście, jakie mu Opatrzność w Basi zgotowała, rzekła: — Pogardziłeś mem podziękowaniem, przeto nie ci dać nie mogę, atoli żona twoja dostanie odemnie piękny podarunek słabny. Sen jest zwykle skutkiem dziennych myśli i życzeń, dzisiaj atoli stał się rzeczywistością, by uszczęśliwić młodą parę i podać jej środki do rozmaitych dobrych czynów, gdyż w kącie jednym ich izdebki ujrzeli dużą skrzynkę napelnioną złotem i różnemi kosztownościami. Młodzi małżonkowie się zdumieili na te bogactwa, lecz użyli ich na wspieranie biednych i budowanie kościołów. Zyli bogobojnie i skromnie podług przykazania Bożego, dziękując mu codzienie za łaski, które zlał na nich. Rodzice Basi błogosławili chwilę, w której ich córka złączoną została z Antosem. On bowiem szanował każdego, a przede wszystkim rodziców swej żony, bo serce jego wykształcone było w miłości chrześcijańskiej bliźniego. Obok tak dobrych dzieci przeżyli sędziwi rodzice szczęśliwie ostatek dni swoich, a ich błogosławieństwo towarzyszyło Antoniemu i Basi do ich późnej starości.

Prawidła grzeczności i przyzwoitości dla kochanych dzieciątek

napisał

Ojciec Bogumił.

3. szkole.

Zanim wnijdiesz do szkoły oczyść swoje obuwie i zdejm nakrycie z głowy.

Następnie uporządkuj swoje rzeczy szkolne. Gdy się nauka rozpoczyna musi już tabliczka być wyczyszczoną i poliniowaną, a rysik zaskrobany (gespitzt).

W czasie pacierza złóż nabożnie ręce i nie rzucaj oczami w koło siebie. Przy pacierzu nie krzycz, rozmawiasz przecież z Panem Bogiem który wszystko słyszy.

Jeżeli masz co opowiedzieć, to patrz nauczycielowi w twarz i mów głośno i wyraźnie.

Twemu współuczniowi nigdy nie podpowiadaj. Nie spluwaj na podłogę, tylko w chustkę. Nie rzucaj papieru, resztek owocu i t. d. na podłogę.

Nie sarkaj, gdy ci nauczyciel zmuszony dać nagana.

Nie pluj na tabliczkę. Nie ścieraj, jej gołą ręką. Używaj do tego gębki albo kawałka płatka lub czegoś podobnego.

Wystrzegaj się niszczyć twoich ksiątek „oślemi uszami“, albo plamić atramentem zeszyty, ławki, podłogi.

Jeżeli twoje zadanie skończyłeś, to zabierz się do jakiej innej pracy albo ucz się innego zadania.

Przychodzi jaki pan celem zwiedzenia do szkoły, to powstań i pozdrów go tak jak cię nauczono i nie wpatruj się długo i ciekawie w niego.

Mów tylko wtedy, gdy jesteś pytany.

Linie na tabliczce ciągnij o ile możności jak najciszej. Linijkę (liniał) i tabliczkę kładź jak najspokojniej na ławkę.

Nieopuszczaj twego miejsca nigdy bez pozwolenia pana nauczyciela.

Jeżeliś jest zmuszony w czasie nauki szkolnej wyjść z izby szkolnej, to wyjdź cicho, na palcach.

Gdy się nauka skończyła, złóż bez szelestu i porządknie swoje rzeczy szkolne, i pozdrawiając nauczyciela, wyjdź spokojnie ze szkoły.



O jagódce.

Meszek w lesie się zieleni,
W nim jagódka się czerwieni;
Któż cię tu jagódko schował?
Któż tak pięknie umalował?

Któż ci dał na czas gorący
Ze słodyczą smak chłodzący?
Kto ci dał ten zapach miły,
Czyjeż ręce cię zdobiły?

Któż jagódkę stworzyć może,
Jeżeli nie ty, wielki Boże!
Nawet w jagódce małej
Widzim wszechmoc Twojej ręki.

Słońce, gwiazdy, ziemia cała,
Góry, dęby, trawka mała;
Na trawie rosy kropelki,
Wszystko woła: Jak Bog wielki!

Wierszyka tego nauczcie się, dzieci, na
pamięć, a potem go ładnie odpiszcie i w miejsce
łamiągłówek mi go nadeslijcie. Kto z was, najle-
piej i bez błędu mi wierszyk ten odpisze i nadesł-
e, otrzyma znów piękną nagrodę. A teraz was
serdecznie pozdrawia

wasz

Ojciec Bogumił.



Odpowiedzi

na moje zapytania nadesłało mi sporo dzieci,
ale nie wszystkie były dobre, co jest znakiem,
że jeszcze nie wszyscy moi mali przyjaciele czy-
tają piękne dzieje narodu polskiego.

Odpowiedzi na owe trzy w zeszłym (33) nu-
merze stawione pytania brzmią oto tak:

1. Z królów polskich był kołodziejem Piast,
który mieszkał w Kruświcy nad jeziorem Gopłem.
Jego żona nazywała się Rzepicha a najstar-
szy syn Ziemo wit.

2. Chrześcijaństwo zaprowadził w Polsce
król Mieszko czyli Mieczysław I. Jego
żoną była Dąbrówka, czeska księżniczka a
najstarszy syn był Bolesław nazwany później
dla swego męstwa Chrobrym. Król Miecz-
ysław i jego następcy mieszkali w Gnieźnie.

3. Wielki Apostoł słowiańskiego szczepu
Prusaków nazywał się św. Wojciech. Pocho-
dził on z Czech. Nauczał w Czechach, w Węgrzech,
Polsce i w kraju Prusów, gdzie poniósł śmierć
męczeńską 23 kwietnia 997 roku pod miastem
Pischhausen. Zwłoki jego przewiózł Bolesław
Chrobry do Gniezna, gdzie do dziś dnia w pię-
knej srebrnej trumnie w Tamie spoczywają.

Dobre i pięknie napisane odpowiedzi nade-
słali: Jan Piechowski z młyna Charl., Marta
Głowczewska z Kasz., Małgorzata Samerska z Gd.,
Mieczek Panglisz ze Zł., Stefan Grzenia z Sw.
i Aniela Palubicka z Więc. Najpiękniej zaś na-
pisali i odpowiedzieli Jan Polaszek z Pomiecz. i
Paulina Skrzypkowska ze Sian.

Wszystkim tym moim małym czytelnikom po-
słałem odpowiednią nagrodę; Jasiowi Polaszkowi
zaś i Paulince Skrzypkowskiej, dla tego, że sobie
najwięcej zadali pracy w swym liście, przesłałem
po pięknej książeczce z powiastkami.

Prosiłem was też, moje dzieci, już daw-
niej o to, żebyście mi podały nazwiska tych wa-
szych przyjaciół i przyjaciółek, które jeszcze
„Anioła Stróża“ nie czytają, abym im mógł tak-
wego posłać do czytania. O co to będzie za
uciecha dla mnie, gdy tak wiele, wiele nowych
przyjaciół przybędzie w szeregi nasze, aby razem
z nami się uczyć i cieszyć. A więc nie zapomnij-
cie o tem, moi mali przyjaciele, i napiszcie mi
choć na karcie imię, nazwisko, miejsce zamie-
szkania i pocztę tych dzieci, którym mam „Anioła
Stróża“ posyłać, a sprawicie tem wielką ra-
dość

Waszemu

was kochającemu Ojcu Bogumiłowi.

